Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 4 maja 1933 | Nr 122

W dniu wielkiego święta

dawnej i odrodzonej Polski

Po raz piętnasty w Polsce Odrodzonej obchodzić będziemy Święto Narodowe 3-go Maja. Dzień ten związany jest silnie z tradycją narodową i opromieniony heroizmem kilku pokoleń. Od roku 1791, gdy „Naród, Król i Wszystkie Stany“ w uroczystym pochodzie do katedry Św. Jana złożyły hołd najwyższej sprawie, ucieleśniono w Konstytucji Trzeciomajowej, przez cały ciąg dziejów naszych zrywa się patrjotyczne społeczeństwo do manifestowania miłości i wierności ideałom konstytucyjnym.

Krwiożerczy najeźdźca, który chciał zetrzeć z ziemi wszystko, co polskie, z piekielną zajadłością rzucał się do trzebienia wielkiej tradycji majowej. Kordonami bagnetów obstawiał świątynie, sfory szpiclowskie wysyłał do tropienia patrjotów, oddających hołd sprawie, na Sybir słał majowych manifestantów, wydziedziczał z ojcowizny wiernych Polsce synów, a jednak nie zdołał wytrzebić z pamięci myśli o „Majowej Jutrzence“. Wyrazem buntu narodowego były manifestacje trzeciomajowe, zasiekiem z drutów kolczastych idei i wiarą w Niepodległość!

W 1916 r., jako w 125-tą rocznicę Konstytucji 3 Maja, gdy na odświetnie przystrojone ulice wyległa cała patrjotyczna Warszawa, gdy w karnych szeregach pod łopotem amarantowych sztandarów z Białym Orłem znów zgromadziły się „Wszystkie Stany“ Polski — zdumiał się niemiecki okupant, że taka niespożyta siła tkwi w narodzie, taka majestatyczna wiara w ciągłość historji, poczetej przez Piastów, wyniesionej na wyżyny przez Jagiellonów, przerwanej na szlacheckich elektach, zgnębionej przez najeźdźców, ożywia pokolenie, wyrosłe w stuletniej niewoli!

Warszawa, na którą zwrócone były wówczas oczy spławionej we krwi Polski, jęczącej pod zaborami, zamanifestowała, że „nie zginęła, póki my żyjemy!“, nie zginęła Polska, bo jej najszlachetniejsza tradycja żyje w Narodzie i do czynu orężnego zdoła powołać „Wszystkie Stany!“

Zapowiedź została wypełniona. Czyn orężny „Wszystkich Stanów“ pod wodza nadzelną Józefa Piłsudskiego wpisał na karty historji dzień 11-go listopada 1918 roku, dzień najradośniejszy zrzucenia kajdan niewoli. Rzeczpospolita wyszła z grobu do niepodległego życia.

Dzień ten wdzięczny Naród przeznaczył do czczenia, jako Święto Niepodległości, podnosząc zarazem rocznicę Konstytucji Trzeciomajowej do godności Święta Narodowego. W dniu 11-go listopada 1918 r. poczęła się historja Nowej Polski, dnia 3 Maja zbudowany został złoty pomost między dawnemi i nowemi laty. Obie rocznice, choć mają nierozerwalną więź ideologiczną, jednak różną wymowę. Pierwsza kieruje myśl do przyszłości, druga do przeszłości.

Dziś musimy zwrócić oczy na mocarstwowe szlaki dawnej Polski, by zrozumieć dziejowe posłannictwo i w szarym dniu pracy powszedniej wykuć ogniwo do tysiącletniego łańcucha polskiej myśli państwowej, aby idea, której nie udało się urzeczywistnić naszym dziadom, wypełniona została przez nas. Niech tradycja trzeciomajowa wiedzie Nową Polskę w mocarstwową przyszłość!

Poseł sowiecki u Marszałka Piłsudskiego

W poniedziałek wieczorem został przyjęty w Belwederze przez Marszałka Piłsudskiego, na dłuższej audjencji, poseł sowiecki w Warszawie min. Antonow Owsiejenko. Audjencja odbyła się w obecności ministra spraw zagranicznych Becka.

Wizyta posła sowieckiego u Marszałka Piłsudskiego, która zapowiadana była od miesiąca, wzbudziła wielkie zainteresowanie w kołach politycznych i jest oceniana, jako sensacja. Podnoszą bowiem, że Marszałek Piłsudski, jakkolwiek bierze silny udział w kierownictwie polityki zagranicznej, jedynie bardzo rzadko nawiązuje bezpośredni kontakt z dyplomatami obcych państw, akredytowanymi w Warszawie.

Kluby opozycyjne nie wezmą udziału w Zgromadzeniu Narodowem

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie parlamentarnego klubu P. P. S. Referat o sytuacji politycznej wygłosił prezes klubu pos. Niedziałkowski poczem rozwinęła się obszerna dyskusja.

W sprawie stanowiska wobec wyboru Prezydenta Rzplitej nie powzięto jeszcze żadnej uchwały. Zapadnie ona na specjalnem posiedzeniu, które odbędzie się w przeddzień Zgromadzenia Narodowego.

W sobotę 6-go odbędzie się posiedzenie klubu Stronnictwa Narodowego. Naogół utrzymuje się w dalszym ciągu przekonanie, że kluby opozycyjne demonstracyjnie nie wezmą udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

Bezrobotnych zarejestrowano o 4796 osób mniej

Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy na terenie całego państwa, wynosiła w dn. 29 kwietnia b. r. 258.964 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 4.796 osób.

W Stanach Zjednoczonych

huragan zniszczył 5 miast

68 osób poniosło śmierć

PAT donosi z miasta Shreveport w stanie Luisiane (Stany Zjednoczone) o strasznej katastrofie, jaka nawiedziła stany Lusiana, Arcausa i Missouri w postaci gwałtownego wichru (tornado). Wichura zniszczyła pięć miast.. W gruzach domów poniosło śmierć 68 osób, przeważnie murzynów.

Według dotychczas otrzymanych informacyj, liczba rannych sięga 300 osób.

Japończycy nie szczędzą bomb

Zniszczyli część toru kolei wschodnio-chińskiej i ponawiają akcję w Chinach

Z Pekinu donoszą o pierwszych działaniach wojsk mandżurskich (co równoznaczne jest z japońskiemi) na pograniczu z Sowietami. Czynne wystąpienie jest dalszym ciągiem ostrego sporu o kolej wschodnio-chińską. Japońskie samoloty obrzuciły tor kolejowy wpobliżu stacji Pogranicznaja, niszcząc zupełnie tor na znacznej przestrzeni.

Jednocześnie donoszą, że stolicy Japonji, Tokio, urzędową wiadomość Min. Wojny o rozpoczęciu ponownych działań wojennych w Chinach na południe od Wielkiego Muru. Ministerstwo dodaje, iż akcja ta może spowodować poważną sytuację.

Hitler rozbija związki zawodowe

50 przywódców ruchu zostało aresztowanych

BERLIN. — Akcja zniszczenia przeciwników obecnego rządu posuwa się szybko naprzód. Po rozgromieniu partyj politycznych przyszła kolej na organizacje zawodowe. W dniu wczorajszym zostały na terenie całej Rzeszy, obsadzone przez policję i oddziały szturmowe gmachy socjalistycznych związków zawodowych oraz instytucyj gospodarczych (spółdzielnie, banki), pozostające pod wpływem związków. W wyniku przeprowadzonej akcji aresztowano 50 osób z Leipartem, Grussmanem i Wisselem, przywódcami ruchu zawodowego, na czele. Rząd zapowiedział reorganizację związków zawodowych, ostrzegając równocześnie przed biernym oporem względnie, wrogiemi wystąpieniami politycznemi.

Panuje tutaj przekonanie, że związki zawodowe zostaną upaństwowione i utworzone na **wzór faszystowskich związków zawodowych.**

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita, słabsza dla dewiz na Londyn i Nowy Jork. Dolar — 7.35 rubel złoty — 5.02.

Dookoła posunięć Roosevelta

PARYŻ. Głównym tematem rozważań prasy są wyniki konferencji waszyngtońskiej. Prasa podnosi, że Francja gotowa jest przyjąć zasadę rozejmu celnego pod warunkiem utrzymania dolara i funta na kursie ustabilizowanym. Dalej wskazują dzienniki, że w Senacie amerykańskim istnieje silna opozycja przeciw projektom prezydenta Roosevelta, w sprawie pełnomocnictw odnośnie do traktatów handlowych i długów wojennych.

Na międzynarodowej konferencji gospodarczej spodziewana jest obecność Roosevelta w charakterze gościa.

Naciąganie ludzi na tanie mieszkania

Jak „Indrustria“ pośredniczyła mieszkaniami

Aby wyczerpać wszechstronnie działalność fabryki kurzu, czyli „Industrii“, musimy, stosownie do zapowiedzi, powiedzieć jeszcze o jej pracy, jako placówki pośrednictwa mieszkaniowego.

W tym zakresie dostarczyła nam ciekawych informacyj p. Jadwiga Kercher (Emilji Plater 12 m. 5), która przeszła petrypetje pośrednictwa w „Industrii“.

— Wyczytałam ogłoszenie, że „Industria“ pośredniczy w dostarczaniu mieszkań z małem odstepnem lub bez odstępnego — opowiada p. Kercher. Udałam sie na Sienną. Tam mi powiedziano, że muszę wpłacić 3 zł. tytułem wpisowego i 7 zł. po wynajęciu mieszkania.

Zgodziłam się na propozycję, lecz pod warunkiem, że otrzymam zaraz adresy wolnych mieszkań, według podanych przeze mnie kwalifikacyj. Zapewniono mnie uroczyście, że natychmiast po dokonanej wpłacie otrzymam żądane adresy. Prosiłam o wskazanie mi mieszkania bez odstępnego i z małem komornem.

— Mamy takie mieszkania.

Wpłaciłam więc wpisowe, otrzymałam adresy i ruszyłam w pogoń za taniem mieszkaniem. Spotkało mnie srogie rozczarowanie. Albo według wskazanych adresów mieszkań nie było, albo były z dużem odstepnem i wysokiem komornem.

— Jak można ludziom dawać złe adresy i jeszcze kazać sobie za to płacić? — zapytałam naczelnika z wyrzutem dyrektora „Industrii“ p. Chomskiego.

— Przepraszamy bardzo. To wina nowego agenta, który wiedocznie źle sprawdził adresy.

Od tego dnia zaczęła się moja udręka. Ciągle mi obiecywano, dwa razy dziennie przychodziłam po adresy i zawsze odchodziłam z kwitkiem. Na tej podstawie doszłam do wniosku, że tanie mieszkania, to tylko naciąganie ludzi

Pracowity dzień P. Prezydenta Rzplitej

„Ojcem Narodu" jest Prezydent prof. Mościcki

Dnia 8 maja rb. Zgromadzenie Narodowe przystąpi do obioru piastuna majestatu państwa. pierwszego obywatela Polski, nowego Prezydenta Rzplitej. Z woli narodu osiądzie na Zamku. w dawnej siedzibie królów polskich. nowy sternik nawy państwowej. Zanim zostanie odwrócona karta historji, przyjrzyjmy się. jak wygląda dzień pracy w stolicy obecnego Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

WZÓR PRACOWITOŚCI

P. Prezydent Mościcki może dla każdego służyć za wzór pracowitości. Ciągła, nieustanna praca wypełnia każdą chwilę. wolną od obowiązków reprezentacji. a i te nie można zaliczyć do przyjemności.

Dzień pracy rozpoczyna się bardzo wcześnie. bo już około godz. 7-mej. P. Prezydent opuszcza sypialnię. Po godzinnej przejażdżce konno powraca na Zamek i oddaje sie całkowicie pracy państwowej.

PRACA W GODZINACH PORANNYCH

Godzina 10-ta zastaje Go przy wytężonem studjowaniu spraw państwowych. Z przeróżnych resortów administracji państwowej płyną na Jego biurko długie referaty sprawozdawcze. które skrupulatnie przegląda i wydaje opinje.

W miedzyczasie udziela audiencyj przedstawicielom Rządu. administracji. wojska. dyplomacji. wysłuchuje ustnych raportów. przyjmuje delegacje społeczeństwa. przedstawicieli obcych narodów. dyplomatów i działaczów.

P. PREZYDENT INTERESUJE SIĘ ROZWOJEM PRZEMYSŁU I WARSZTATÓW

Tutaj trzeba zauważyć, że P. Prezydent Mościcki poza sprawami ściśle państwowej wagi interesuje się bardzo rozwojem przemysłu i warsztatów pracy. Bardzo wiec często gości w gabinecie przemysłowców i ludzi. reprezentujących placówki gospodarstwa krajowego.

PORANEK

Godziny więc poranne spędza Pan Prezydent na załatwianiu akt państwowych. podpisywaniu dokumentów. na konferencjach. dotyczących zagadnień państwa.

ŚNIADANIE

O godz. 1 minut 30 śniadanie. Do stołu wraz z P. Prezydentem zasiada najbliższa rodzina, adjutanci, a czesto także zaproszeni goście. Wśród tych ostatnich z reguły znajduja się dygnitarze państwowi. przedstawiciele społeczeństwa i ludzie nauki.

Śniadanie składa sie ze skromnych potraw. Napoje alkoholowe bardzo rzadko zjawiaja sie na stole. Zresztą P. Prezydent najchetniej z nich nie korzysta.

PRACA NAUKOWA

Po śniadaniu sprawy państwowe znów odwołują P. Prezydenta do pracy. Po załatwieniu ich z zamiłowaniem oddaje sie swej ukochanej pracy naukowej. Niestety. nawał obowiązków. płynących z piastowania najwyższego urzedu. odwołuje Go od warsztatu naukowego. Do codziennych natomiast gości na Zamku należą ludzie nauki. Nie mogąc całkowicie oddać się swej fachowej wiedzy. Pan Prezydent wynagradza sobie to przez utrzymywanie stałego kontaktu ze sferami naukowemi.

OBIAD

O godz. 8-mej obiad.

W szerszem gronie zasiada P. Prezydent do stołu. lecz w tej samej intencji .by i przy obiedzie podejmować pracę. przerwaną w gabinecie.

Do teatru uczęszcza P. Prezydent stosunkowo rzadko. Będac dużym zwolennikiem muzyki. chetnie bawi w Operze.

GODZINY WIECZOROWE

W godzinach wieczorowych P. Prezydent oddaje się lekturze naukowej. Trwa ona dość długo. zależnie od wolnego czasu.

P. Prezydent Mościcki wysoko ceni atmosfere rodzinną i może być dla każdego obywatela przykładem. jak należy pojmować obowiązki rodzinne. Miłość do dzieci jest wprost wzruszająca.

PRZEDZIWNA PROSTOTA

Stosunek P. Prezydenta do otoczenia cechuje przedziwna prostota. Swem ujmującem spojrzeniem chwyta każdego za serce. Można tylko kochać P. Prezydenta. szanować głęboko nie dla Jego wysokiego urzędu. lecz dla wielkodusznej dobroci, która znaczy każde jego poczynanie. Nawet cień oficjalności nie zdoła zasłonić wielkiego serca i ducha.

„OJCIEC NARODU"

Jeśli zaszczytny tytuł ..Ojca Narodu" nadajemy wielkim mężom za czyny chwalebne. dokonane z myślą o Ojczyźnie. to P. Prezydentowi Mościckiemu należy się ten tytuł za wielkoduszną dobroć serca, która płynie z umiłowania Ojczyzny.

NIEODŻAŁOWANEJ PAMIĘCI MAŁŻONKA P. PREZYDENTA

Wielką lukę w życiu P. Prezydenta uczyniła śmierć Jego małżonki, nieodżałowanej pamięci Michaliny Mościckiej.

Ś. p. Pani Prezydentowa bardzo gorliwie pojmowała swą rolę małżonki najwyższego dostojnika państwa. Kochając dzieci. dużo czasu poświęcała pracy nad szczęściem naszych milusińskich.

Seiroty zawsze otwarte serce u niej znajdowały. Wszelka ich niedola bolała ś. p. Mościcką i w miarę możności śpieszyła jej zapobiec.

Ochronki dla dzieci ubogich i sierot troskliwą miały w niej opiekunkę. towarzystwa dobroczynne wielką orędowniczkę. Dla dobrej sprawy najmłodszego pokolenia nie szczędziła ani sił. ani pracy.

W życiu prywatnem była Pani Prezydentowa wzorem skromności i oddania się obowiązkom rodzinnym.

(W.)

Może tą drogą dojdzie do władz!

Otrzymaliśmy list. który nie wymaga żadnych uwag:

Panie Redaktorze!

Jestem stałym czytelnikiem „Ostatnich Wiadomości". Pismo Pańskie jest rozpowszechnione i wszedzie czytane. więc prosze bardzo Pana o umieszczenie mego listu w „Ostatnich Wiadomościach".

Już od kilku lat pracuję jako zamiatacz w Wydziale Oczyszczania m. st. Warszawy. Pensje pobieramy dwa razy w miesiącu. to jest 1-go i 15-go.

Przy każdym pobieraniu pensji zostaje mi potrącone dwa i nieraz trzy złote. Gdy zapytałem kasjera, na co. powiedział. że na imieniny; innym razem znów na urodziny pana dyrektora Biełowickiego, na różne podarki. Ponieważ to się każdorazowo powtarza. zwróciłem się do pana dyrektora: ten nie chciał ze mną rozmawiać.

Może tą drogą dojdzie do wyższej władzy i ktoś może się tem zainteresuje?

Podpis czytelnika z W-wy

Skarga kasacyjna w sprawie Gorgonowej

w opracowaniu

Skarga kasacyjna obrony w procesie Gorgonowej zostanie opracowana w niedługim już czasie i najważniejszy jej moment dotyczyć bedzie niewłaściwej odpowiedzi na pytania. postawione sedziom przysięgłym. którzy zaprzeczyli 12-ma głosami. aby Gorgonowa zabiła umyślnie. natomiast potwierdzili 12-ma głosami pytanie. iż Gorgonowa działała w stanie silnego wzruszenia psychicznego i niewiadomo. czy przyjeli. że zabiła umyślnie, czy też przypadkowo, gdyż słowo „umyślnie" w pytaniu tem nie znalazło się.

Jak widać z tego. wyłaniają sie poważne wątpliwości: 1) niema pewności. czy przysięgli dobrze zrozumieli postawione im pytanie i 2) czy głosowali machinalnie. nie zastanawiając się zupełnie nad istotą pytania, a mając jedynie do wyboru. czy skazać Gorgonową na surowszą kare. czy też na łagodniejszą. co też pozostaje w rażącej sprzeczności z charakterem mordu brzuchowickiego.

Adw. Etinger w rozmowie z dziennikarzami zaprzeczył plotce iżby aż 18 momentów rozprawy nadawało się do skargi kasacyjnej, lub, by skargę taką miało wnieść... 100 adwokatów.

Przed rozprawą przeciw przywódcom Centrolewu

Rozprawa kasacyjna przed Sądem Najwyższym w procesie b. przywódców Centrolewu. wyznaczona na 9 maja, a więc nazajutrz po Zgromadzeniu Narodowem w sprawie wyboru Prezydenta, budzi nową serję specjalnych domysłów i przypuszczeń.

Po śmierci autora skargi kasacyjnej. adwokata Kazimierza Sterlinga, główną postać wśród obrony odegra adw. Berenson.

2 kilo biustu i śmierć

Oto tło rozprawy przeciw dwum lekarzom

Z uśmiechem niedowierzania czytają dziś ludzie o dawnych amazonkach, kobietach - dziwolągach które poddawały się operacjom obcinania biustu, by nie przeszkadzał w konnej jeździe i w rzucaniu oszczepem.

Takie to dziwne, aż nieprawdopodobne.

A jednak... I obecnie znalazła sie rozkapryszona pani. która chciała sztucznym zabiegiem chirurgicznym poprawić nature. Chodziło o zbyt obfity biust. jaki wytworzył się u pani Aleksandry U.. żony inżyniera, — po urodzeniu dziecka.

Pani inżynierowa była zawołana sportsmenką. pasjami uprawiała tenisa i jazdę konno, a biust jej przeszkadzał. Udała sie zatem do 2 lekarzy. kosmetyka dr. Rostkowskiego i chirurga dr. Hellina (b. naczelnego lekarza Kasy Chorych), którzy za 1200 zł. podjęli się zmniejszenia biustu.

Rozpoczęła się uciążliwa i bolesna operacja na stole chirurgicznym trwająca aż 5 godz. Pani U. wycięto z biustu 2 kilogramy tłuszczu.

Tę rzeźnicką operację przypłaciła życiem po kilku dniach, a sekcja zwłok wykazała śmierć wskutek osłabienia mięśnia sercowego, najprawdopodobniej zastrzykami końskiej dozy.

Prokurator wytoczył obu lekarzom proces karny i staną oni w dniu 22 maja przed sadem okregowym w Warszawie. Ze wzgledu na sensacyjny spór trzech uniwersytetów na temat przyczyny śmierci i pacjentki i roli lekarzy. proces zapowiada się niezwykle interesująco.

9 maja rozprawa

o zabójstwo w restauracji

Echa niedawnego głośnego zabójstwa w nocnej winiarni przy ul. Jasnej, gdzie major Stawiński zabił wystrzałami z rewolweru ziemianina Janowskiego. będą przedmiotem rozprawy przed sądem wojskowym w dniu 9 maja.

Major Stawiński. przebywający od wypadku w więzieniu wojskowem przy ulicy Dzikiej, stanie przed sadem jako oskarżony o zwykłe zabójstwo.

Prokuratura wojskowa przytacza w akcie oskarżenia szereg okoliczności. przedstawiających mjr. Stawińskiego w świetle wysoce niekrzystnem. gdyż niedość, że arogancko zachował się względem obcego człowieka, który poprosił do tańca fordanserkę, siedzącą przy stoliku razem z majorem oraz jego żoną. lecz także spoliczkował go, a później odmówił przyjęcia biletu wizytowego, stanowiącego wyzwanie za obraze na pojedynek.

Uderzony za to przez znieważonego ziemianina w twarz wyjął z torebki żony rewolwer i kilkoma strzałami powalił Janowskiego trupem.

Obrony oficera - zabójcy podjał się adwokat Wł. Sobotkowski.

Wesoły Kącik

PROTOKÓŁ



Młody posterunkowy Zieloniak stał w nocy na posterunku u zbiegu dwóch ulic, kiedy nagle ciszę nocną rozdarł pijacki śpiew.

— Zakłócenie spokoju publicznego — mruknął młody przedstawiciel władzy. Ruszył w stronę hałaśliwego obywatela i zdębiał. W urżniętym przechodniu poznał swego rodzonego ojca.

— Feluś, dziecko kochane! — ucieszył się pijak. — Uściskaj ojca!

W duszy posterunkowego Zieloniaka zawrzała walka... Iść za głosem serca i uściskać ojca, czy iść za głosem obowiązku i spisać mu protokół?

Głos obowiązku zwyciężył. Zieloniak wyjął książeczkę, ołówek i przysunąwszy się do latarni, głosem urzędowym zaczął normalnie w takich wypadkach badanie.

— Nazwisko?

— Feluś!.. — zdumiał się pijak. — Czyje nazwisko?

— Nooo... tatusia.

— Feluś! Jak pragne letkiego zgonu, nie przypominam sobie, żebyś ty kiedy w dzieciństwie na głowe upadł... Własne nazwisko zapomniałeś?

— Nic nie wiem, bo się teraz urzędowo pytam... Nazwisko tatusia?

— Zieloniak.

— Tatuś żonaty?..

— Bój się Boga chłopie! Nie wiesz, drraniu, że masz matkę?

— Co mam, to mam! Prosze mnie teraz formalnie odpowiedać! Żonaty czy kawaler?

Pijany łypnął chytrze na syna.

— Kawaler...

— Niech tatuś nie łże! Bo raz za wprowadzenia władzy w bład oddzielna kara, a po drugie mama tatusiowi morde za takie gadanie skuje!..

— Feluś, synu wyrodny! — załkał ojciec. — Jak sie do rodzonego ojca. któren cie własnym mlekiem wykarmił. odzywasz? To po to ja cie na gline wykierowałem?

Ale posterunkowy Zieloniak był niewzruszony.

— Dzieci tatuś ma? — badał dalej.

— Mam! — ryknął pijak. — Syna mam wyrodnego, drrania! Na przodka swego protokóły pisze!

Posterunkowy Zieloniak zakończył spisanie protokółu i wziął ojca pod rękę.

— Kara będzie — oświadczył. — A teraz chodź ojciec do domu.

Odprowadziwszy ojca. posterunkowy Zielonek wrócił na swoje miejsce.

— Eh! — westchnął. — Sam bede musiał tę karę zapłacić, bo ojciec bezrobotny i grosza nie ma.

Napoleon Sadek.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Józefostwo Buraccy mieli dwie wybitnie urodziwe córki: 18-letnią Romę i 16-letnią Renię. Pomimo to zapowiadało się właśnie po 16-letniej przerwie trzecie dzieciątko. Starsze już pracowały jako kasjerki w bazarze rodziców. Były pilnowane przez nich bardzo skrzętnie, na piękne młode dziewczęta czyha bowiem w Warszawie mnóstwo pokus. Państwu Burackim zdawało się, że mogą być pewni swych córek. Pewnej nocy wszakże starsza z nich Roma wyszła przez okno i udała się na spotkanie miłosne z Januszem Klarowiczem, z którym już od pół roku znali się i kochali. Poznała go w sklepie. Udało mu się skłonić ją do grzechu. Spotykali się małym domku, wynajętym przez Janusza na ul. Bednarskiej, bliżej Wisły.

Wtem ujawniły się skutki grzesznej miłości. Roma zawiadomiła o tem Janusza, dodając, że już najwyższy czas spełnić obietnicę, którą jej dawał niejednokrotnie — poślubienia jej. Chciał nieco sprawę odwlec, ale tak nalegała, że przyrzekł przyjść nazajutrz wieczorem i poprosić ojca o jej rękę.

Choć bazar otwierano o ósmej i zamykano o siódmej, Józef ostatnio pozwalał córkom przychodzić nieco później i wracać wcześniej. Podczas ich nieobecności zastępował je w kasie zarządzający bazarem Grzegorz Lebioda, rosły i kanciasty Kujawiak. Józef przygarnął oddawna syna jego znajomka ze wsi rodzinnej. Był to chłopiec bardzo sprytny i przy swej powolności ruchów jednak bardzo obrotny. Trochę nieśmiały i niezgrabny, był wszakże energicznym chłopcem, przy tem pracowitym, o złotem sercu i nieposzlakowanej uczciwości. Józef przywiązał się do niego bardzo i kochał, jak syna rodzonego. Grześ miał teraz dwadzieścia pięć lat, a już zdołał odłożyć sobie w P. K. O. ładny grosz.

Gdy tego dnia cała rodzina Burackich wkroczyła do bazaru, Grześ witał ich już radośnie, zarazem wszakże zmarkotniał, widząc bladą twarzyczkę Romy i zapytał, czy aby nie chora.

— Nie, Grzesiu, nic mi nie jest — uspokoiła go. Nie trwóż się, mój kochany...

Ani jej przez myśl nie przeszło, jak uszczęśliwiła chłopaka tem bezmyślnie rzuconem słówkiem „kochany". Bo Grześ kochał się w Romi e nazabój. Kochał do szaleństwa, ale nawet najmniejszym drobiazgiem nie śmiał nigdy dać tego do zrozumienia ani Romie, ani jej ojcu. Ileż to razy wpatrywał się w jej cudną twarzyczkę, słuchając obojętnie gderań klientów...

Powiedziała: „mój kochany". Tak go tem wyprowadziła z równowagi, że był zupełnie nieprzytomny i podał szczotkę do zamiatania klientce, która prosiła o garnek emaljowany, uczniakowi zaś, który przyszedł po ołówek, policzył za niego 19 zł. 95 gr.

Roma też widziała wszystkich klientów jakby przez sen...

Pracowała zupełnie machinalnie. Jak nakręcony automat mówiła, odpowiadała, zapisywała, wydawała resztę. Była jakby jakimś swoim własnym sobowtórem. Sercem i duszą była teraz nieustannie z Januszem w jego przytulnym saloniku na Bednarskiej, gdzie on, zapewne, jak i ona, liczył godziny, minuty...

Wreszcie zapadł zmierzch...

Wreszcie zapalono światła...

Wreszcie można było iść do domu...

Tego wieczora nie zdołała podczas kolacji przełknąć ani kęska. Serce jej waliło, jak młotem, omal nie wyskakując z piersi, nabrzmiałych rozkochaniem i bolesnem oczekiwaniem. Im bliżej ósmej, tem bardziej Roma bladła.

— Romeczko, tyś chyba chora? Co się z tobą dzieje? — zapytywali naprzemian zaniepokojeni rodzice.

Jeszcze jedno kłamstwo dla uspokojenia ich, ale już chyba ostatnie. Już wkrótce, za parę minut nie będzie musiała kłamać... I nie skłamie już nigdy, o, nigdy w życiu!... To taka obrzydliwość — kłamstwo... Koniec będzie ze zmuszaniem się do fałszywych minek niewinności, do wstrętnej komedji uśmiechu, gdy duszą targały burze...

Wybiła ósma. Kolacja była skończona. Roma pomagała Reni przy sprzątaniu ze stołu z gorączkowym pośpiechem, bez słowa... Gwałtowny kurcz ściskał jej gardło. Co chwila zdawało się jej, że słyszy już kroki... Ktoś przyszedł pod domek... I stanął... To on, on... bo któżby? Pewno się bał. W ostatniej chwili strach go obleciał... Nic dziwnego, biedny chłopiec będzie miał niełatwą przeprawę. Ale wierzyła w jego odwagę. Za chwilę zadzwoni. Natężała słuch... do największego napięcia... Nie... niestety, nikt nie dzwonił.

Józef, jak zwykle po kolacji, ćmił fajkę i wyglądał przez okno, napawając się pięknym widokiem. Roma przysunęła się ku niemu, aby być bliżej otwartego okna i lepiej słyszeć, czy kto nie idzie... Niestety, nikt nie szedł...

Tymczasem z okna powiał chłód nocy. Józef zamknął okno. Jednocześnie wybiła dziewiąta. Roma omal nie mdlała.

Wszystkie jej nerwy wołały:

— Dlaczego? Dlaczego nie przyszedł?

Wtem okrzyk radości wyrwał się z udręczonych piersi. Ktoś otworzył furtkę. Kroczył przez ogródek ku domowi. Zadzwonił.

Roma zamieniła się cała w słuch:

— To on, on! Nikt inny!...

Nie wytrzymała tego napięcia. Trzymała się tylko jeszcze nerwami. Padła na fotel nawpół żywa z radości i lęku zarazem.

Znów zapytano ją:

— Romuśko, co się z tobą dzieje? Stanowczo musisz być chora...

Nie odpowiedziała nawet słowa. Cała była teraz wpatrzona w drzwi, które Renia pobiegła otworzyć. Wnet ukaże się na progu jej szczęście! Chwila, od której zależy całe jej życie...

Wtem — padł grom!...

Były nim najspokojniej wypowiedziane słowa Józefa, który właśnie odłożył na stół „Ostatnie Wiadomości" i rzekł:

— To Grześ. Poznaję go po chodzie. Przyszedł do mnie na szachy.

Nie omylił się. To był kanciasty, nieśmiały Grześ. Przychodził od czasu do czasu zagrać partję szachów z szefem. Wypijali po kieliszku domowej nalewki. Opowiadali sobie rozmaite kujawskie pogwarki.

Roma była zmiażdżona. Przeraźliwie jej szumiało w uszach. Zegar wybił wpół do dziesiątej. Roma wzięła robótkę, aby odwrócić uwagę od siebie. Udawała, że haftuje. Dzięki temu nie poślą jej zaraz spać, a chciałaby jeszcze czekać. Grześ zerkał na nią od czasu do czasu zpodełba, dziwnie jakiś dziś markotny.

Dziesiąta. Przepadło. Janusz już nie przyjdzie. Może odłożył przyjście do jutra?

Złożyła robótkę. Pójdzie do siebie. Tam przynajmniej wypłacze się dowoli.

Grześ nachylił się nad szefem i coś mu szepnął do ucha. Józef dziwną zrobił minę i gdy w tej samej chwili Roma zbliżyła się, aby pocałować ojca na dobranoc, rzekł jej:

— Poczekajno jeszcze chwilkę, Romuś... Grześ tu nam chce coś ciekawego powiedzieć...

Usłuchała. Renia już poszła do siebie. Matka została, ciekawa, rozrzewniona.

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Wreszcie wpadła na dobry pomysł. Zawołała wesoło:

— Te, Andrus, nie dasz mi kapki wódki na rozgrzywkę? Napijemy się razem!

Takich rzeczy Andrusowi nie trzeba było dwa razy powtarzać. Rzekł:

— Co racja, to racja. Na taki mróz najlepsza — wóda...

Wyjął z przygotowanych stale zapasów dwie butelki wódki i zakąski.

Franka tylko dotykała kieliszków wargami, wylewając zawartość ukradkiem pod stół. Andrus zaś pił jeden kieliszek za drugim z błyskawiczną szybkością, po krótkim czasie już nie wiedząc, co się z nim dzieje... Był prawie nieprzytomny, a pił nieustannie dalej. Po dwóch godzinach z dwóch butelek nic zostało ani kropelki...

Bełkotał po pijanemu coś niezrozumiałego, wreszcie wyciągnął ramiona do Franki i rzucił się na nią, chąc ją pocałować. Odepchnęła go z całej siły...

Osłabiony pijaństwem, zatoczył się i padł pod ścianą... Czynił daremne wysiłki podniesienia się, wreszcie zachrapał i zasnął, jak kamień.

Franka była pewna, że teraz przynajmniej na jakiś czas będzie miała swobodę działania. Szybko skoczyła na górę, biorąc klucz z kieszeni śpiącego Andrusa.

Zapukała do drzwi i szepnęła wyraźnie:

— Proszę się nie bać. Przybywam, aby panią ocalić — poczem przekręciła klucz i nacisnęła klamkę.

Drzwi się otworzyły. Franka ujrzała dziewczę, trupio blade, a jednak promieniejące niezwykłą urodą. W tej samej chwili szatan zazdrości obudził w niej najohydniejsze popędy.

— Przybywam, by panią ocalić — powtórzyła tym razem zgryźliwie, — choć może pani sobie tego wcale nie życzy? Bo to pani tu źle? Ma pani opał, wikt i opierunek, a poza tem... pieszczoty Maćka... te, które mnie się należą!... Ja byłam jego kochanką, zanim pani nią została!..

Lilijka, załamując ręce, zapewniała gorąco Frankę:

— Przysięgam pani, że nie jestem kochanką tego bandyty. Porwał mnie, uwięził, aby się zemścić zato, że nim pogardziłam i przy sposobności zarobić pieniądze od jakiegoś łotra, który chce mnie zgubić. Jestem ofiarą nikczemności ludzkiej. Błagam o zmiłowanie i... ocalenie...

Franka spoglądała na Lilijkę ze zdumieniem i nawet wyrzutem, pytając:

— Co? Pani pogardziła Maćkiem? Czyż to pani nie pochlebiało, że sam piękny Maciek ubiegał się o panią? Chyba jest pani pierwszą kobietą, która mu się oparła... Doprawdy nie pojmuję, jak to się stać mogło...

— Bardzo zwyczajnie: nie kocham go... kocham innego...

— Kocha pani innego? — zapytała Franka z radosnym uśmiechem — i tamten biedak, zapewne opłakuje panią, szuka, rozpacza...

Franka przypomniała sobie brzydką rolę, jaką Maciek kazał jej odegrać... podły list, który przy niej pisał... i aż wzdrygnęła się ze wstrętem...

A przecież sama w tem wszystkiem maczała ręce...

Przez chwilę chciała wszystko Lilijce opowiedzieć. Ale po chwili namysłu, wyrzekła się swego zamiaru. Uświadomiła sobie, że groziłoby to wielkiem niebezpieczeństwem Maćkowi. Nie chciała dawać Lilijce tak potężnej broni przeciw niemu.

Wolała sprawę załatwić inaczej. Rzekła Lilijce:

— Wypuszczę panią stąd, ale pod jednym warunkiem. Kocham Maćka i nikomu nie pozwolę go sobie wydrzeć. Gotowa jestem uwierzyć, że pani go nie kocha. Niechże więc pani mi nie włazi w drogę! I... oby mi się pani nigdy w życiu więcej nie nawinęła, bo... nie ręczę za siebie! Wara pani od Maćka raz na zawsze!!!

Kiwnięciem palca kazała Lilijce iść za sobą. Zeszły ze schodów, minęły dolny pokój, gdzie Andrus spał, jak suseł, weszły do ogrodu, doszły do furtki. Franka otworzyła furtkę, mówiąc:

— Niech pani pójdzie tą drogą na prawo. Dojdzie pani do tramwaju i za małą godzinkę będzie pani w Warszawie, gdzie czeka na panią szczęście... o ile ukochany jeszcze o pani nie zapomniał i nie pocieszył się z inną... a u chłopów o to bardzo łatwo... Z oczu precz, z serca też... Tacy już są... A teraz... żegnam...

Dalszy ciąg nastąpi.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Z teki detektywa

Zbrodniarki w białych fartuchach

Kilka lat temu strażacy oddziału mirowskiego straży ogniowej znaleźli nad ranem za garażami koszar porzucony wielki kosz od bielizny. Kosz pokryty był zakrwawionem prześcieradłem; gdy je uchylili, znaleziono w koszu trupa młodej kobiety. Zawiadomioną o strasznem odkryciu policja wszczęła energiczne dochodzenie. Okazało się, że nieszczęsna kobietą padłą ofiarą zabronionej operacji, której dokonała w warunkach gorzej, niż prymitywnych, akuszerka Jankowska. Chora zmarła wskutek zakażenia krwi. Wówczas akuszerka włożyła zwłoki do kosza od bielizny i sama przy pomocy jakiegoś mężczyzny przeniosła je pod osłoną nocy ze swego mieszkania przy ul. Chłodnej 21 pod koszary straży ogniowej, gdzie je też w kącie porzuciła.

*

Niewiele się, niestety, od tego czasu zmieniło. Nieszczęsne ofiary grzechu, tak jak i przedtem za nieopatrzną często poradą kumoszek, gnane strachem, trafiają do jakiejś akuszerki, dla której stanowią jedynie mniej lub więcej popłatny towar. Zabieg spędzenia płodu, wymagający najdalej posuniętej pedanterji i czystości odbywa się w ciasnej izdebce, stanowiącej zarazem jedyny pokój mieszkalny akuszerki.

Narzędzia chowane w obawie przed rewizją po różnych komórkach, ba! w śpiżarce nawet między kartoflami — wędrują z ukrycia do łóżka chorej. Fakt, że są brudne, że pokrywa je rdza, że spowodować mogą zakażenie nie odgrywa u akuszerek tego typu najmniejszej roli. Pieniądze za „operacje“ wzięły zgóry, zabieg musi się udać, a czy chora wyżyje, czy nie — to już dalsza sprawa. Zresztą — chora akuszerki przecież nie wyda — nawet na łożu śmierci. Dlaczego? Zobaczymy...

*

Na przestrzeni zaledwie dwóch ubiegłych miesięcy szpitale warszawskie *czterokrotnie wzywały przedstawicieli urzędu śledczego do łoża konających ofiar* zbrodniczych operacyj. Cztery młode kobiety przypłaciły życiem swoją lekkomyślność, cztery akuszerki znalazły się za kratami więzienia, gdzie czekają na rozprawę sądową i surowy wyrok.

I tak: w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarła naskutek zakażenia krwi po spędzeniu płodu 28-letnia pracownica sklepowa Stefanja Rozum. Wpędziła ją do grobu akuszerka Stanisława Adamczyk (Daleka 13). W szpitalu Ś-go Łazarza zmarła w męczarniach z identycznej przyczyny 37-letnia Władysława Tomczyk, służąca, ofiara akuszerki, Józefy Zasępa (Puławska 68). W tymże szpitalu niedawno wyzionęła ducha 22-letnia robotnica Jadwiga Kotek; ma ją na swojem sumieniu akuszerka Janina Chylińska (Środkowa 23), wreszcie — ostatni i bodajże najbardziej charakterystyczny wypadek: w szpitalu Ś-go Ducha, po kilkudniowem borykaniu się ze śmiercią, zmarła 23-letnia prasowaczka Genowefa Okońska. Śmierć, jak stwierdzili lekarze, nastąpiła *wskutek zakażenia krwi i szeregu uszkodzeń cielesnych*, zadanych nieumiejętną dłonią przy dokonywaniu zakazanego zabiegu.

Okońską znaleźli przechodnie, leżącą w bramie jednego z domów na Nowem Mieście. Pogotowie przewiozło ją niezwłocznie do szpitala, a lekarz poznawszy przyczyny choroby, zawiadomił natychmiast *władze śledcze*. U łoża Okońskiej zaczęto prowadzić dochodzenie, jednak, choć była przytomna, nie sposób od niej było wydobyć adresu i nazwiska zbrodniczej akuszerki.

— Umrę, a nie powiem! — oświadczyła dziewczyna i zachowała milczenie.

Jedynie nocą w gorączce zrywały się z jej warg przekleństwa pod adresem „pani“ i majaczenia o „krzyżu“.

Dwa dni trwały męczarnie nieszczęsnej ofiary; zmarła, ale nie wydała akuszerki, to też przed policją stanęło dość trudne zadanie — odszukania jej. Zaczęto od wywiadów i zbadania okolicy, w której znaleziono chorą. Ustalono, że wpobliżu mieszkają cztery akuszerki, z których jedna nazwiskiem Janina Szczęsna Szymańska, zamieszkała przy ulicy Kościelnej 10, uchodziła wśród okolicznych kumoszek za akuszerkę „do wszystkiego“. Zbadano wówczas pokolei wszystkie koleżanki i znajome Okońskiej i wreszcie znaleziono jedną, która stwierdziła, że pewnego wieczoru po pracy Okońska prosiła, *by ją odprowadzić do „ciotki na Kościelną“*, bo źle się czuje i boi się sama pójść. Koleżanka odprowadziła Okońską pod bramę Nr. 10 przy ul. Kościelnej i tam się z nią pożegnała. Od tej chwili Okońskiej nie zobaczyła już więcej.

To zeznanie spowodowało rewizję w mieszkaniu akuszerki Janiny Szymańskiej i aresztowanie jej. Stwierdzono, że zabiegi spędzenia płodu odbywały się u niej w małej brudnej izdebce, że operowała narzędziami brudnemi, *które chowała w... pace od węgla*, że za taką „operację“ brała od 30 — 75 zł. w zależności od stanu zdrowia chorej. ***Zaciekawienie władz śledczych wzbudził krucyfiks***, znaleziony u akuszerki. Jak się okazało, przed przystąpieniem do operacji dawała ona chorej krzyż do całowania i wymagała uroczystej przysięgi, że w żadnym razie chora nie wyda nikomu ani jej nazwiska, ani adresu... Dowody rzeczowe winy — płód po operacji *dawała do pożarcia kotom*, a w kilka godzin po dokonanym zabiegu wyprowadzała swoją ofiarę na schody, ważąc jej *jaknajprędzej odejść od domu*... Tak też uczyniła z Okońską, która osłabiona upływem krwi, upadła w bramie domu, o kilka ulic dalej...

Zbrodniarkom w białych fartuchach grożą obecnie surowe kary: artykuł 232 nowego kodeksu karnego przewiduje ***5 lat więzienia za samą operację spędzenia płodu, a 10 lat*** — o ile operacją spowodowała *śmierć pacjentki*. Wszakże, znając chciwość ludzką, można powiedzieć, że nawet najbardziej surowe kary nie odstraszą niektórych akuszerek od zbrodniczych operacyj. Jedynie ***same dziewczęta*** mogą przeciwdziałać wypadkom: nie dawać posłuchu podszeptom kumoszek, lecz odważnie pójść po poradę do doktora lub do istniejących już społeczno - lekarskich poradni zapobiegawczych; inaczej okrutne żniwo śmierci będzie wciąż jeszcze szerzyło spustoszenie wśród niewinnych ofiar grzechu... *(l. mar.)*

Współpraca policji polskiej z policją amerykańską

Nasza służba śledcza cieszy się na świecie wielkiem uznaniem, to też coraz to inne państwa zwracają się do naszej policji z prośbą o pomoc i współpracę w tropieniu przestępców. Obecnie — Ameryka interesuje się żywo metodami, jakie stosuje policja polska w dziedzinie: identyfikowania i daktyloskopowania przestępców. I tak: prof. policji administracyjnej (i taki tam jest!) Vollmar z Uniwersytetu Kalifornji w Berkeley nadesłał do Centrali Służby Śledczej w Warszawie szereg zapytań, co do sposobów identyfikowania przestępców na odległość drogą telegrafu i radjotelegrafu (zagranicą ślady utrwalone na miejscu zbrodni przekazywane są już drogą telewizji). Materjały uzyskane z naszej centrali zużyje profesor Vollmar do dzieła **„System komunikowania się policji całego świata“.**

Drugi list w podobnej sprawie otrzymała nasza Centrala z Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych. Chodzi również o współpracę w dziedzinie identyfikacji przestępców w policji polskiej i amerykańskiej.

Wskazówka zegarka wydała mordercę!

Jak z rogu obfitości posypały się odpowiedzi na nasze ostatnię zadanie p. p. „Zdradziecki przedmiot“. Nadesłano ich razem 289, w tem dobrych całkowicie było 37.

Jakże brzmieć powinno prawidłowe rozwiązanie tej małej zagadki kryminologicznej? Jakiż to przedmiot zdradził zabójcę — Trzmiela?

Oczywiście — zegarek. Miał go inż. Kopczewski w kieszonce kamizelki i jedna z kul uszkodziła go tak, że aż się spłaszczył, nie naruszyła jednak wskazówek. Zegarek stanął, a wskazówka zatrzymała się na godz. 10,30, t. j. na tej, kiedy według własnych słów Trzmiela gościł on u Kopczewskiego. Drugi punkt — ślady palców Kopczewskiego na rękojeści rewolweru, najprościej tłumaczy się tem, że po dokonaniu zbrodni, Trzmiel, jak wyrafinowany (i inteligentny!) przestępca wytarł rękojeść rewolweru chusteczką, poczem włożył broń w martwą już dłoń Kopczewskiego, którą ścisnął własną ręką „fabrykując“ niejako w ten sposób ślady.

Wiele osób odpowiadało na to pytanie inaczej; wiele osób, jako „zdradziecki przedmiot“ wymieniało weksel, wieczne pióro (?!), pierścień, okopcony portfel i t. d. Niestety, tych odpowiedzi nie mogliśmy uznać za dobre! Listę osób, które nadesłały rozwiązania trafne, zamieszczamy poniżej. Są to pp.:

St. Chyża (W-wa), Wł. Grygodziej (Jabłonna Legjonowa), H. Pełda (Warszawa), B. Jachowicz (Kraków), Br. Pado (W-wa), J. Morawski (Włocławek), St. Kamionowski (W-wa), M. Kędzierski (W-wa), M. Kotarba (Warszawa), J. Węgrowski (W-wa), C. Zamiński (W-wa), Wł. Lewandowski (Żyrardów), M. Maurek (W-wa), St. Służewski (W-wa), P. Kobyliński (W-wa), Wł. Rosoczuk (Pułtusk), M. Kamiński (W-wa), St. Rugałło (Warszawa), Br. Karwowski (Nowy Dwór), K. Wydryazek (W-wa), M. Płachcińska (Gdynia), J. Stankiewiczówna (Wilno), J. Malinowska (Białystok), A. Idowoj (Częstochowa), F. Nowakowska (Nowy Dwór), St. Żebrowski (Świder), E. Wolmanówna (Włocławek), P. Szczubełek (W-wa), F. Żmuda (W-wa), A. Krasnodębski (W-wa), K. Aduszkiewicz (W-wa), F. Janiszewski (W-wa), Wł. Maxymowicz (Włochy), W. Miklaszewski (Kraków), Fr. Kruk (Kraków).

Nagrody drogą losowania otrzymują pp.: Stefan Rugałło (Warszawa) — para obuwia, Bronisław Jachowicz (Kraków) — paczka szczęścia, Józef Morawski (Włocławek) — paczka szczęścia). Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą.

Wobec wydania wyroku na Gorgonową — wynik naszego konkursu p. t. „Kto zabił“ ogłosimy w następnym dodatku „Śladami przestępców“.

ELMAR

Przygody detektywa Branda

Tajemniczy seans

U inż. Zadrowskiego odbywa się seans spirytystyczny z udziałem słynnego medjum Alicji Popowicz. W czasie seansu ukazuje się obecnym zjawa zmarłej tragicznie artystki, Kazimiery Kruszeckiej, której b. przyjaciel, baron Krause, znajduje się między obecnymi.

Istotnie, nie mogło być wątpliwości: na jedno mgnienie oka błysnęła wyraźnie z szarawej mgławicy tak dobrze znana obecnym piękna twarzyczka i złote włosy Kruszeckiej...

— Czy medjum śpi w dalszym ciągu? pyta niespokojnie generał.

— Tak! — doleciał z vis a vis ledwie dosłyszalny głos Erwina. Z drugiego końca stołu dobiegły przerywane łkaniem, słowa Reny: „Generale, niech pan zapyta, kto ją otruł?“

Chwila ciszy i skupienia; biały kształt maleje, ale nie znika. Jak niesamowicie w tym mroku brzmi głos generała: „Kaziu jeśli nas słyszysz — powiedz, kto cię zamordował?“

Milczenie. Biały kształt znikł raptownie.

„Kaziu, czy słyszysz?“ powtarza generał. Znowu głucha cisza, nie słychać nawet oddechu medjum. Generał czuje, że ręka Alicji Popowicz wyślizguje się z jego dłoni i pada bezwładnie na stół. Co się stało?

— Inżynierze, pan będzie łaskaw zapalić światło! Inżynier rozłącza na chwilę dłonie z sąsiadem, sięga za siebie ręką do kontaktu. Blask światła zalewa pokój i nagle...

Okrzyk przerażenia wydziera się z piersi obecnych: głowa Alicji Popowicz leży na stole, strumień krwi sączy się z ust na gładką taflę stołu, a w plecach nieszczęsnego medjum tkwi wbity aż po rękojeść sztylet...

P. Bieniasiewiczowi mam do zawdzięczenia, że w chwili, gdy wybierałem się do teatru — telefon zwiastował mi makabryczną nowinę.

— Pan musi przyjechać — zdenerwowanym głosem powtarzał Bieniasiewicz. — Tu wszyscy głowy potracili!

— Proszę dopilnować, żeby nikt nie ruszał zwłok i nie opuszczał mieszkania uprzedziłem. Zaraz tam będę...

I oto, zamiast na widowni teatru znalazłem się w chwilę potem w obliczu ponurej sceny — w zacisznym saloniku inż. Zadrowskiego. Zastałem wszystkich w stanie silnego, zrozumiałego zresztą, zdenerwowania. O przebiegu tajemniczego seansu poinformował mnie zwięźle generał. On zresztą, jedyny z całego grona, zachował zimną krew, a znając się pobieżnie na medycynie, stwierdził w sekundę po zbrodni, że wszelki ratunek na nic się już nie przyda, Alicja Popowicz, zmarła wskutek silnego ciosu sztyletem w plecy: ostrze przebiło serce.

Zatelefonowałem po policję, zgromadziłem w saloniku wszystkich, którzy brali udział w tragicznym seansie i dokładnie obejrzałem zwłoki nieszczęsnego medjum. Sztylet tkwił jeszcze w plecach, aż po rączkę, która połyskiwała w świetle złotem inkrustacji.

Rzuciłem okiem na zbiór broni na ścianie za plecami medjum i spojrzałem pytająco na inżyniera.

— To mój sztylet — potwierdził. — Przywiozłem go przed kilkoma laty z Sudanu.

— Czy wisiał cały czas na ścianie?

— Bezwarunkowo. Widzieliśmy go zresztą wszyscy na tem miejscu jeszcze na chwilę przed zgaszeniem światła...

— Zatem zdjął go ktoś ze ściany w momencie, gdy zdawało się państwu, że widzą zjawę Kruszeckiej...

Zdawało się! Mam wrażenie, że spirytyści spojrzeli na mnie z wyrzutem. W przedpokoju rozległ się dzwonek: dwaj policjanci i wywiadowca wpadli do mieszkania. Przybyli akurat w porę: poprosiłem wszystkich, by zajęli miejsca przy stole, tak jak siedzieli podczas seansu, policjanci stanęli przy drzwiach, a wywiadowcę poprosiłem do siebie.

Obserwowałem bacznie wszystkich: generał był spokojny i, jakby zdziwiony przebiegiem śledztwa; inż. Zadrowski zdradzał silne przygnębienie, panna Halewicz co chwila ocierała oczy chusteczką, Bieniasiewicz był widocznie podniecony, jedynie baron Krause nie zdradzał swoich uczuć, wszakże żyły na jego czole wskazywały, że myśl tego wytwornego gentlemana o bladej twarzy pracuje niezmordowanie

(Dok. nastąpi).

Lord-żebrak

(miecz.) Ażeby zostać żebrakiem w Polsce wystarczy stanąć na jednej z ulic i wyciągnąć rękę po jałmużnę. Coprawda bywają rejony, okupywane przez starych, zawodowych żebraków, nie dopuszczających konkurentów. Uważają oni bowiem, że dany posterunek należy wyłącznie do nich i krwawo mszczą się na tych, którzy z nimi rywalizują. W każdym jednak razie otrzymanie „promocji“ na żebraka nie jest u nas rzeczą trudną.

Zgoła inaczej sprawa ta przedstawia się w Anglji. Istnieje tam organizacja zawodowych żebraków i ktokolwiek chciałby zostać żebrakiem, musi zostać członkiem związku. Nie jest to rzeczą łatwą, gdyż należy przejść przez surowy egzamin, na którym badają umiejętności i kwalifikacje „ucznia“.

Pierwszym stopniem do uzyskania tytułu zawodowego żebraka jest sprzedawanie na ulicach kwiatów, zapałek i t. d. Dopiero po pewnym okresie za interesowany zgłasza się do Związku i przystepuje do egzaminu.

Najtrudniejszy jest egzamin dla żebraków - muzykantów, gdyż wymagane są dość duże kwalifikacje. Są egzaminy i dla żebraków - malarzy i innych. Nad sprawnością egzaminów czuwa specjalnie do tego powołana komisja.

Niejednokrotnie spotykając na ulicy obdartych gości, litujemy się nad nimi i wręczamy jałmużnę. Litość ta ma w pewnej mierze podstawy u nas, ale w Anglji nie ma powodu do zbytniego wyrażania żalu nad „tragedją“ spotykanych żebraków.

Opowiadają o pewnym żebraku angielskim, że wychował on dwóch synów w najdroższych szkołach, a w domu prowadził luksusowe gospodarstwo. A jednak codziennie można było widzieć wspomnianego żebraka, jak stojąc przed restauracją, żałośnie wzywał do udzielania mu jałmużny.

Przed laty żebrakiem tym zainteresował się lord Nutsford. Spotykając go codziennie i, litując się nad „tragicznym“ losem żebraka, dawał mu wysokie datki. Dopiero później drogą informacyj lord dowiedział się o bogactwie żebraka.

I oto w duszy lorda zrodziła się myśl, by zostać żebrakiem, gdyż była to jedyna droga do zdobycia kapitału. A pieniądze były mu bardzo potrzebne, lord bowiem wielki filantrop, zamierzał ufundować wielki szpital dla biednych.

Udało mu się dostać do Związku żebraków i otrzymawszy licencje, stanął na jednej z najruchliwszych ulic Londynu, zaopatrzony w puszkę.

Na puszce widniał napis: „Na rzecz szpitala dla biednych; utrzymanie szpitala kosztuje na sekundę 1 pens. Dajcie na jedną sekundę!“

W ciągu kilku tygodni lord zebrał olbrzymią sumę, która wystarczyła nietylko na wybudowanie szpitala ale i na dalsze inwestycje. Lord nie porzucił już tego fachu.

Zaniedbał coprawda swoje interesy (był właścicielem banku), ale w roli żebraka miał b. wiele pracy. Dość powiedzieć, że w krótkim czasie rozporządzał sumą 8 miljonów funtów szterlingów.

Lord Nutsford, o którym rzecz prosta głośno było w całej Anglji, uzyskał miano: „lorda-żebraka“ i „największego żebraka wszystkich czasów“.

Nazwy te były słuszne, gdyż lord był mistrzem w dobieraniu sobie ohydnych strojów i zniekształcaniu twarzy.

Rady praktyczne

DOMOWE NOŻYCE DO CIĘCIA BLACHY

Każdy może je sam sporządzić, o ile posiada w domu prosty przyrząd, jak śrubstak (imadło). Dwa ostrza stalowe (niestety, trzeba je kupić) przymocowujemy do szczęk śrubstaka (w szczękach) mocno, ale tak, aby się mogły w miejscach zamocowania obracać. Ostrza teraz wiszą swobodnie, zwrócone prostopadle do podłogi. Dwa pozostałe, wolne końce ostrzy również łączymy wspólną ośką. Teraz ostrza tworzą jakby literę V mając ostrza wewnątrz. Obracanie rączką śrubstaka, zaciskając szczęki, będzie zaciskało również i nożyce.

RĘKOJEŚĆ DO NOSZENIA KOSZYKÓW

Gosposie, dźwigające z miasta naładowane koszyki, czują nieraz przykre wrzynanie się sznurków koszyka, lub paczki, w dłoń.

Aby temu zapobiec, wystarczy wziąć starą łyżkę do obuwia, przygiąć ją stosownie do wielkości dłoni i już mamy gotową rękojeść, którą będziemy podsuwali pod sznurki, lub rzemyki, ciężkich koszów, lub paczek.

Dwie śmiertelne ofiary
amerykańskiego pojedynku

(miecz.) Przed paru dniami policja budapeszteńska zaalarmowana została wykryciem morderstwa przy ul. Akademickiej 11. Istotnie, gdy na miejsce przybyła policja, znaleziono zwłoki 32-letniego dr. Franza Sarkany.

Wszczęto śledztwo, ale z miejsca napotkało ono na przeszkody. Dopiero służąca rzuciła myśl, że może przyczyną śmierci dr. Sarkany była wizyta u... lekarza dentysty. Okazało się, że dr. Sarkany poprzedniego dnia był u dentysty, gdzie wyrwał sobie ząb, ale... nic poza tem.

Na ciele nie znaleziono jednak śladów zabójstwa. Wobec tego zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej, celem poddania badaniom.

W trakcie ściągania ubrania z trupa, wypadła na ziemię we czworo złożona gazeta. Jeden z wywiadowców zainteresował się gazetą i na jednej stronie przeczytał wiadomość z Szegedinu o rozegranym pojedynku amerykańskim.

Jak się okazało bohater pojedynku wraz z kolegą, obydwaj doktorzy, zakochani byli w jednej dziewczynie. Postanowili więc rozstrzygnąć spór zapomocą pojedynku amerykańskiego.

Jeden z doktorów wyciągnął czarną gałkę. W 24 godziny później zastrzelił się. Wiadomość ta lotem błyskawicy dotarła do dziewczyny. Wywarło to na niej wstrząsające wrażenie, to też niechętnie przyjęła rywala.

Od tej chwili datuje się tragedja doktora. Stracił przyjaciela i umiłowana kobietę. Wkrótce potem dziewczyna wyjechała z miasta i według informacyj poślubiła jakiegoś inżyniera.

Drogą żmudnego śledztwa ustalono, iż owym właśnie szczęśliwym, który wygrał pojedynek amerykański był dr. Sarkany. Po upływie pewnego czasu, dręczony wyrzutami sumienia, dr. Sarkany targnął się na życie.

Sekcja zwłok wykazała, że dr. Sarkany otruł się nieznaną substancją. W ten sposób zakończyła się tragedja dwóch lekarzy.

Czy wiecie że...

Sól, zawarta w samym tylko Oceanie Atlantyckim, stanowi tak potworną ilość, że starczyłoby jej na pokrycie Ameryki warstwą dwukilometrowej grubości!

Należy się wystrzegać papug, których nie zbadał weterynarz i nie orzekł, że są wolne od „papuziej“ choroby. Choroba ta się łatwo przenosi na ludzi i jest bardzo ciężka.

Dwaj oficerowie armji włoskiej wynaleźli „uciszacz“ dla artylerji, przy zastosowaniu którego, armata strzela prawie bez huku.

W Szwecji skonstruowano kieszonkowe piecyki benzynowe do ogrzewania rąk. Piecyk jest tej samej wielkości, co cygarniczka.

Na rynku znajdują się zegarki, wskazujące cyfrą godzinę i minuty. Cały cyferblat, to dwa okienka, w których się cyfry ukazują.

Niema kłopotów z gubieniem wskazówek, bo... niema wskazowek.

Niezwykłe...

KIESZONKOWA... MASZYNA PAROWA!

Pewne laboratorjum mechaniczne, chcąc się popisać doskonałością i precyzją swych wyrobów, zbudowało najmniejszą na świecie maszynkę parową, która od normalnej, różni się tylko — wielkością. Maszynka działa bardzo sprawnie, jej moc wynosi jedną dziesięciotysięczną część konia parowego, a „koło zamachowe“ ma aż 2 centymetry średnicy!

Można ją zmieścić w zamkniętej dłoni, ale oczywiście, pożytku nie przyniesie żadnego.

APARAT KINOWY—URZĘDNIKIEM BANKU!

Każdy czek przynoszony do banku musi, po skontrolowaniu zostać zaksięgowany. Trwa to dość długo i opóźnia załatwianie klienta. W New Yorku pewien bank, chcąc przyśpieszyć tę procedurę, wprowadził automat, do którego urzędnik wrzuca czeki. Automat filmuje te czeki na taśmie kinematograficznej z zupełną dokładnością. W godzinach, w których publiczność nie czeka w kolejce, film się wywołuje, „puszcza“ na ekran i z ekranu dopiero księguje. Automat fotografuje około 100 czeków na minutę, znakomicie usprawniając urzędowanie.

MASZYNA DO CZYSZCZENIA ZWIERZĄT

W wielkich hodowlach bydła, zagranicą, stosują mechaniczne czyszczenie skóry zwierząt.

Mianowicie, motor samochodowy napędza pompę ssącą, która stwarza próżnię w rurze. Koniec rury przytyka się do skóry zwierzęcia, a wszystkie nieczystości, pchły i t. p. zostają wessane.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.00 Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej z Jasnej Góry. Po nabożeństwie: Błogosławieństwo udzieli Ojciec Święty (transmisja z Watykanu). 12,15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie odczyt. 14,00 Odczyt roln. p. t. „Młodzież wiejska w pracy rolniczej“. 14,20 Muzyka ludowa w wyk. ork. Adama Stromberga, 14,40 Odczyt rolniczy p. t. „Kryzys w ogrodnictwie a możliwości produkcji w najbliższych latach“. 15.00 D. c. muzyki ludowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „3-ci Maj“ pg. M. Dąbrowskiej. 16.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,45 „Stanisław Staszic“. 17,00 Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 18,00 Muzyka lekka. 18,45 Rezultaty plebiscytu Konkursu Poetyckiego P. R. 19,25 Słuchowisko. 20,00 Koncert poświęcony muzyce polskiej. W przerwie: wiadomości sportowe. 22,00 Muzyka taneczna z Katowic. 22,35 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Polska i Polacy w przeszłości i dziś“. 23,00 Muzyka taneczna.

ADAM TY-SKI

Pod maską miłości
Z pamiętników inspektora Marcou

III.

Bertier wzruszył ramionami.

— Rozumiem, że pan może ignorować kwestję taktu — odparł impertynencko — ale nie mogłem powiedzieć tego wśród balu panu Campistron. I tak przybycie Cornet'a wzbudziło uwagę. Pan Campistron na pewno nie opanowałby lekkiego zdenerwowania i toby wywołało niezwłocznie zły nastrój wśród gosci. Kwestja taktu, powtarzam.

— Acha, dobrze. Słucham dalej.

Pan Campistron podjął na nowo opowiadanie:

— Kiedyśmy weszli do biura zastanowiła nas grobowa cisza, jaka tu panowała. A przecież Cornet winien był wyjść na spotkanie nasze. Byliśmy, przyznam, nieco zdenerwowani. Wchodzimy — tak, jak pan przed chwilą, widzimy z za biurka nogi tego nieszczęśliwca. Serce już nie biło. Mój siostrzeniec pobiegł zawiadomić żonę samobójcy, pan Bertier poszedł po żandarmów, a ja — po doktora. Doktór powiedział, że śmierć była natychmiastowa. Nic tu nie było ruszone, pokój sam zamknąłem na klucz.

— Czy ten rewolwer należał do zmarłego? — spytałem sędziego.

— Przyznam panu, że o tem nie pomyślałem — odparł sędzia. — Samobójstwo było tak widoczne, że tego rodzaju szczegóły mnie nie absorbowały.

— Ojciec wcale nie miał rewolweru — wtrącił Józef.

Owinąłem wyjętą z kieszeni chustką koniec lufy i bejrzałem dokładnie broń. Był to dość kosztowny, precyzyjny brauning.

— Czy nikt z panów nie przypomina sobie tej broni? — zapytałem, podnosząc ją do góry. — Czy nikt jej nie widział przedtem?

— Nie, ja nie widziałem — powiedział, potrząsnąwszy głową Campistron.

Bertier namarszczył brwi i przyjrzał się uważnie rewolwerowi.

— Czekaj pan — namyślając się. Ten brauning podobny jest do złudzenia do mojego. Nie, to chyba niemożliwe, mój jest stale zamknięty w szufladzie mego biurka. Zaraz się zresztą przekonam — i szybko wyszedł do przyległego pokoju. Po chwili usłyszeliśmy przez drzwi jego podniesiony głos:

— A to dopiero! Ten nieszczęśnik zabił się moim rewolwerem!

Ukazał się we drzwiach wzruszony i dodał:

— Zostawiam zawsze klucz w zamku szuflady i Cornet skorzystał widać z tego!

— Dziwi mnie, że pan tak nie pilnuje broni — zauważyłem sucho. Bertier spuścił głowę przygnębiony i odrzekł:

— Tak, widzę, że byłem lekkomyślny. W ten sposób jestem jakby współwinny jego śmierci. Ale któżby się mógł spodziewać? Myśmy mu tak ufali!..

Milczałem, schylony nad trupem i badałem zawartość kieszeni. Portfel z kilkudziesięcioma frankami, papierośnica trochę zczerniała ze starości z monogramem kasjera i z napisem: „Ukochanemu Leonowi w dniu imienin — Marja“. (Marja było na imię wdowie po kasjerze), fotografja całej trójki z Józefem, scyzoryk, chustka, benzynowa zapalniczka...

Podniosłem się. Sędzia mówił coś z Bertier'em. Dosłyszałem oderwane słowa:

— Usunął księgi... uchodził za uczciwego... komu teraz wierzyć?

Józef w kącie gryzł palce. Uspokoiłem go spojrzeniem i zwróciłem się do Campistron'a:

— Czy dał pan księgi do ekspertyzy, żeby stwierdzić braki?

Campistron rozłożył ręce:

— Kiedy idzie o to, że księgi zniknęły!

— Najprawdopodobniej ten nieszcześnik je usunął — wtrącił Bertier, nie bacząc na torturę Józefa Cornet. Paulet dodał od siebie:

— W każdym razie wiemy w przybliżeniu, że brakuje dwieście pięćdziesiąt tysięcy..

— Acha, a w jaki sposób?

— Już od pewnego czasu podejrzewałem braki — wyjaśnił Campistron — dlatego kazałem Cornet'owi uporządkować na dzisiaj stan kasy.

Bertier znów się wtrącił do rozmowy:

— Szło o to, że albo nam ktoś dał mniej towaru, niżeśmy zapłacili, albo kasa zapłaciła za towar, któregośmy nie kupili. Pierwszy wypadek jest niemożliwy, gdyż ja kieruję kontrola dostarczanych nam towarów i nie powie pan tego, że sam siebie okradałem...

— Poco on się tak tłumaczy? — przemknęło mi przez myśl.

(d. c. n.)

Maj
3
ŚRODA
Król. Korony Polskiej

Wsch. sł. g. 4·25 — Zach. sł. g. 19·30

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 3 maja 1933.

Fatalny dzień dla tych, którzy z różnych względów nie spali w nocy, będąc poza domem, natomiast dla tych, którzy przykładnie noc spędzili w domu, radość i okazja dla darmowego opilstwa.

Dla obchodzących imieniny, wkrótce ożenek z posagiem wypłaconym wekslami.

Jeśli zamiast kawy, wypijesz w roztargnieniu wodę do płukania zębów, spotka cię szczęście w miłości.

KRONIKA KRAKOWA

Kraków w przeddzień Święta Narodowego 3-go Maja

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Krakowie uroczystości związane z obchodem Święta Narodowego 3-go Maja.

I tak, o godz. 16.30 popoł. odbyła się w Domu Żołnierza akademja dla szeregowych. O godz. 19, zebrały się orkiestry przed wieżą ratuszową skąd, po odegraniu pieśni, ruszyły na miasto. Wieczorem o godz. 20-tej odbyła się w sali Starego Teatru uroczysta Akademja, na którą przybyli przedstawiciele władz oraz liczna publiczność. Bogaty program akademji obejmował produkcje wokalne i muzyczne. Program dzisiejszych uroczystości jest następujący: Godz. 9-ta uroczysta msza w Katedrze na Wawelu, godz. 10-ta msza na Błoniach i nabożeństwa w świątyniach innych wyznań, godz. 15-ta otwarcie boiska „Juvenji", godz. 15-ta zabawa dla dzieci w sali Sokoła, godz. 15-ta zabawa dla szeregowych w Domu Żołnierza, godz. 20-ta uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.

Kainowa zbrodnia

W mieszkaniu braci Kołowczyków, zam. w Gdyni przy Szosie Gdańskiej nr. 22 doszło do wielkiej awantury. Bracia do spółki abonowali gazetę, pilnie śledząc przebieg głośnego w całej Polsce procesu Rity Gorgonowej.

Do fatalnego dnia kolejność pierwszeństwa czytania gazety zawsze polubownie — dopiero gdy bracia jednocześnie wrócili wieczorem do domu, wybuchła sprzeczka na powyższym tle.

Wnet doszło do rękoczynów. W wirze wybuchłej walki starszy brat zadał młodszemu Wacławowi dwa cięcia nożem, raniąc go poważnie w prawe oko i prawe przedramię.

Zaalarmowane Pogotowie ratunkowe nieszczęśliwego Wacława Kołowczyka, obficie broczącego krwią zabrało w stanie poważnym do szpitala.

Bestjalskie pobicie księdza

Onegdaj w nocy na powracającego ze sąsiedniej wsi k. Sambora do domu proboszcza grec. kat. z Torczenowiec, ks. Prokopa Tysa napadła banda parobków z pałkami. Ks. Tys otrzymał 4 niebezpieczne rany i zalany krwią ledwie ostatkiem sił dowlókł się do domu. Stan jego jest groźny. Wszystkich sprawców przytrzymano. Na miejsce wypadku udał się komendant pow. P. P. celem przeprowadzenia dochodzeń.

Zniżka dolara w Krakowie

Wczoraj przy bardzo zmożonej podaży płacono za dolar w Krakowie 7,30 zł.

Zniewolił 9-letnią dziewczynkę w jednym z kin krakowskich

Przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Adam Hanus l. 27, robotnik, zam. przy ul. Wenecja 6, oskarżony o to, że w Krakowie dn. 10 XII. 1932 r. zwabił 9-letnią Aleksandrę Mikołajczyk, którą zniewolił w jednym z kin krakowskich dając jej w zamian czarnego murzynka i „Jojo". Rozprawa przeprowadzona była przy drzwiach zamkniętych. Trybunał skazał osk. na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wot, s. o. dr. Stuhr i sędzia śl. dr. Restorf. Osk. prok. dr. Stawarski. Bronił osk. dr. Józef Woźniakowski.

Wojowniczy szofer krakowski

Grünberg Marjan l. 36, zam. przy ul. Duchackiej l. 14 w Krakowie, przehodząc wczoraj przez Rynek Główny został napadnięty przez szofera Tadeusza Budzyńskiego, zam. przy ul. Kopernika l. 36, który wybił Grünbergowi dwa zęby. Sledztwo w toku.

Zderzenie auta z motocyklem

Dnia 1 bm. o godz. 21.40, kierowca auta osobowego Kr. 97443 jadąc ulicą Basztową w kierunku ulicy Lubicz szybko i nieostrożnie na skrzyżowaniu ulic Basztowej a Lubicz najechał na motocykl pocztowy Nr. Kr. 96225 uszkodziwszy go lekko.

Potrącona przez motocyklistę

Onegdaj o godz. 14.30 kierowca motocykla Kr. 07660 Czyż Czesław zam. przy ul. Wiślnej 8 jadąc Rynkiem Głównym w Krakowie w kierunku ul. Sławkowskiej potrącił ramieniem przechodzącą przez jezdnię Salomeę Frydman zam. przy ul. Mogilskiej 65, wskutek czego ta upadła na bruk.

Za kratkami

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Janowską Stefanję l. 28 zam. przy ul. Krakowskiej 43 za czynną napaść na posterunkowego policji w służbie w czasie doprowadzenia jej do Komisarjatu za awantury.

Tleczko Jana lat 42 zam. przy ul. Wąskiej 4 za ciężkie uszkodzenie ciała (złamanie kości przedramieniowej lewej ręki) na osobie Julji Waszykowskiej lat 50 zam. przy ul. Romanowicza 21 w czasie bójki na tle osobistych porachunków na ulicy Szerokiej.

Światłoń Helenę l. 22 zam. przy ul. Szerokiej 27 za współudział w szeregu kradzieży na terenie m. Krakowa.

Wencla Alojzego l. 26. Sternada Józefa l. 21 bez zajęcia i stałego miejsca zam. za nielegalne przekroczenie granicy z Czechosłowacji do Polski.

Stolarz bez ubrania

Lurkowi Janowi stolarzowi zam. w Różenicach pow. Kraków skradziono z niezamkniętej stolarni przy ul. Friedleina w Krakowie ubranie wart. 40 zł.

„Derby" krakowskie Cracovia — Wisła

Dziś o godz. 4·30 pop. na boisku Wisły, odbędą się zawody ligowe pomiędzy Cracovią a Wisłą. Mamy płonną nadzieję, że obie drużyny wydadzą ze siebie wszystko, by Krakowowi pokazać grę piękną, na jaką ich stać.

Wstrząsająca śmierć kolejarza na dworcu głównym w Krakowie

Główny dworzec kolejowy w Krakowie, był wczoraj rano o godz. 7.25 widownią **tragicznej śmierci** lampisty kolejowego **Grzegorza Połoszczaka**. Oto w czasie tym na pierwszym torze stał Połoszczak, czekając na przetaczane wagony. Punktualnie o godz. 7.25 nadjechał pociąg osobowy zdążający z Dziedzic do Rzeszowa. Połoszczak, chcąc przebiec przed pociągiem, **przeskoczył pierwszy tor kolejowy** i nie zauważywszy nadjeżdżającego parowozu przetokowego na torze drugim, wpadł pod manewrujący parowóz ponosząc **śmierć na miejscu**.

W oczach publiczności koła parowozu przeszły nieszczęśliwemu przez brzuch.

Wypadek ten wywołał na licznie zebranych w tym czasie pasażerach silne wrażenie.

Winę wypadku ponosi sama ofiara, a to wskutek własnej nieostrożności.

Banda gwałcicieli nieletnich dziewcząt przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu Okr. Kar. w Krakowie zasiadło wczoraj 6 oskarżonych a to: R. Bartysa l. 23, Gustaw Bauer l. 29, M. Strózik l. 20, J. Kluziewicz l. 41, Włodz. Wnękowski l. 25 oraz Fr. Migdał l. 31 wszyscy z Bochni.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim, że dnia 17. V. 1932 r. dopuścili się kolejno przemocą zniewolenia 2 dziewcząt niespełna 16-letn a to: Marji Nosadównej i Elbiety Matusikównej.

Na rozprawie do winy się przyznają tylko Bartysa, Bauer i Strózik lecz zaznaczają, że obie oddały się im dobrowolnie. Reszta winy się wypiera.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Bartysa, Strózika Kluziewicza, Wnękowskiego i Migdała wszystkich po 7 miesięcy więzienia, natomiast Bauera na 10 mies. więzienia.

Przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wotowali s. o. dr. Stuhr i s. śl. dr. Restorff osk. prok. dr. A. Stawarski.

Zastrzelił 14-letnią bogdankę

W drugi dzień Bożego Narodzenia 1932 r. student Politechniki wiedeńskiej, 22-letni Fryderyk Martisch, zastrzelił w Lesie Wiedeńskim 14-letnią praktykantkę biurową, Bertę Eibl. Poznał dziewczynę przez kolegę i poczuł do niej głębszą skłonność. Chodzili razem na spacery i do kina, co młodziutkiej Bercie dosyć się podobało. Stosunki zepsuły się dopiero wtedy gdy student zaczął oświadczać się z miłością i robić sceny zazdrości.

Dla zaimponowania bogdance Fryderyk wynajął auto i zaprosił dziewczynę na wycieczkę. Ale zakochany, sam kierujący autem, wnet przystąpił znowu do tematu miłosnego i błagał dziewczynę o przyjęcie jego oświadczyn, zatrzymał wóz i objąwszy ją, powiedział, że nie może żyć bez niej i ożeni się z nią. Dziewczyna wzięła to niepoważnie i zaśmiała się.

Wtedy student wyjął z kieszeni rewolwer, przyłożył lufę do jej piersi i dwa razy strzelił. Berta padła martwa.

Sąd uwzględnił okoliczności łagodzące, skazał studenta na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.

Echa zajść akademickich w Krakowie

Przed sądem okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw: J. Dąbrowskiemu, Fr. Jelonkiewiczowi i A. Gręboszowi, oskarżonym o zwołanie w dniu 8 marca br. nielegalnego zgromadzenia przed uniwersytetem, na którem miano wygłaszać przemówienia przeciw nowej ustawie akademickiej. Oskarżeni tłumaczyli się, iż w krytycznym dniu 8 marca starali się opanować sytuację przed uniwersytetem komuniści, a gdy jeden z komunistów usiłował przemawiać, wysunęli się wzywając do spokoju i usunięcia prowokatorów.

Na rozprawę wczorajszą przybyli tylko dwaj oskarżeni; nie zjawił się Jelonkiewicz, który przebywa obecnie w areszcie śledczym w Wadowicach.

Oskarżeni zostali skazani po 10 dni aresztu każdy, z zamianą na 100 złotych grzywny, plus koszta postępowania sądowego.

Straszny wypadek w Bronowicach Małych

Wczoraj w godzinach popołudniowych mieszkańce wsi Bronowice Małe zauważyli w stodole Barbary Kostoń wisielca, parobka Kosoniowej, Antoniego Konia. Wszelkie próby ratunku okazały się bezskuteczne. Zwłoki pozostawiono w stodole, które zamknięto do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Nagle ze środka stodoły buchnęły płomienie, pożar w szybkim czasie doszczętnie strawił stodołę. Przybyła straż ogniowa ze zgliszcz wydobyła zwęglone zwłoki samobójcy.

Jak się okazuje, Koń przed popełnieniem samobójstwa podłożył ogień.

Strata wynosi ponad 600 zł. pokryje ją asekuracja.

Zamach Hitlera na związki zawodowe

Turyngski kierownik narodowosocjalistycznej partji, minister Saucke, oświadczył we wtorek przed południem przedstawicielom prasy, że między godziną 10 a 11 wszystkie domy robotnicze wolnych związków robotniczych w Niemczech zostaną obsadzone przez szturmowców i S. S., a wszyscy kierownicy związków zostaną wzięci w areszt prewencyjny.

Z głupich żartów — śmierć

Miejscem niezwykle tragicznego wypadku były wczoraj Skierniewice k. Warszawy. Bol. Domagalski, l. 35, rzeźnik, rozmawiając z żoną Stanisławą o jej chorobie płuc, przyłożył jej rewolwer do piersi, mówiąc żartobliwie: „Tem cię wyleczę". Przeświadczony, że rewolwer nie jest nabity, Domalski pociągnął za cyngiel. Padł strzał i Domagalska runęła bez życia...

Mimowolnego zabójcę zatrzymano do czasu ukończenia śledztwa.

Domagalska osierociła troje dzieci.

Kronika wypadków

Krwawa bójka parobków

Onegdaj powstała krwawa bójka w Zawadzie Uszewskiej p. Brzesko. W bójce tej brali udział z jednej strony 24-letni Stan. Posel parobek zaś z drugiej bracia Robakowie. Posel został pobity przez Robaków kopaczkami po głowie doznając załamania czaszki. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

wiecz. „Zemsta"
pop. „Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Romeo i Julcia"
Apollo: „Złote sidła"
Atlantic: „Wielki myśliwy i prerje w płomieniach
Bagatela: „Noc w raju"
Dom żołnierza: „Jad miłości"
Muzeum: „Afryka mówi"
Promień: Miłość i zemsta dońsk. kozaka
Słońce: „Legjon Walecznych"
Świt: „Dziesięciu z Pawiaka"
Sztuka: „Gehenna kobiety"
Uciecha: „Na rozkaz kobiety"
Wanda: „Jego ekselencja miłość"

RADJO

Środa, 3 maja 1933 r.

Kraków. G. 10.00 Nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.10 Transm. z Warsz., 14.40 Odczyt, 15.00 Transm. z Warsz., 16.25 Pieśni majowe, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Muzyka, 18.40 Krak. wiadom. bieżące, 19,15 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warsz., 22.35 Odczyt, 22.55 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 „Pod Złotą Głową", Retoryka 1 „Pod Trzema Koronami", Lubicz 7 „Apteka Czternastka", Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 „Im. Król. Jadwigi".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Pl. Zgody 18 „Pod Orłem".

Ciunkiewiczowa na widowni

Jak się dowiadujemy do Sądu Apelacyjnego w Krakowie nadeszły wczoraj akta znanej sprawy procesu Ciunkiewiczowej. Akta zostały skierowane do referenta, który w najbliższych dniach wyznaczy termin rozprawy.

Brat brata siekierą po głowie

Onegdaj przyszedł na obejście Franciszka Głoda w przysiółku Gruszce ad Pilawa pow. Buczacz, rodzony jego brat Ignac i upomniał się u niego o drzewko niedawno zasadzone. W odpowiedzi na to, Franciszek zdzielił Ignacego siekierą po głowie. Żona Franciszka Magdalena, uzupełniła uderzenia męża razami, zadanemi nieprzytomnemu i leżącemu na ziemi Ignacemu Głodowi. Sprawą zajęły się władze sądowe.

Oszust przed sądem w Krakowie

Przed Sędzią grodzkim Dr. Mieczysławem Frączkiewiczem w Krakowie toczyła się dwudniowa rozprawa przeciw Edwardowi Pawlakowi osk. o dokonanie całego szeregu oszustw kaucyjnych.

Pawlak grasuje na terenie Krakowa od kilku miesięcy i przed kilku tygodniami odpowiadał również za podobny występek, za który zasądzony został na karę więzienia przez 2 lata.

Obecnie przed uprawomocnieniem się pierwszego wyroku oskarżony został o dalsze oszukańcze malwersacje na szkodę naiwnych, od których pobrał większe kaucje ofiarując im najrozmaitsze posady swojem biurze handlowem.

Naturalnie po pobraniu kaucji nie wypłacał umówionych pensji a kaucje zużywał na własne cele.

Rozprawa ujawniła cały szereg nowych nadużyć, które pociągną za sobą dalsze aresztowania i akty oskarżeń o fałszywe zeznania i nakłanianie do fałszywych zeznań.

Dzisiejsza rozprawa została odroczona celem przesłuchania nowych świadków dowodowych.

Ofiarą oszustwa padły osoby biedne, które otatni grosz powierzyły Pawlakowi.

Obecną obronę wnosi adwokat dr. H. Hollaender.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.